Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 12 sierpnia 1930. Nr. 93

Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi.

Jak Niemcy oceniają nasze obecne położenie w państwie?

W „Frankfurter General Anzeiger“ ukazał się artykuł znanego nacjonalisty niemieckiego, prof. dr. Ottona Hoetzscha p. t. „Dlaczego niema spokoju z Polską?“. Autor na wstępie ze źle tajonem zadowoleniem twierdzi, że Polska jest czynnikiem niepokoju na terenie międzynarodowym i że następstwem tego faktu jest brak zaufania do państwa polskiego ze strony międzynarodowego kapitału.

Prof. Hoetzsch analizuje następnie przyczyny tego zjawiska. Od maja roku 1926 Polska rządzona jest przez półdyktaturę. Najsłabszą stroną obecnych rządów są na wewnątrz ogromne przekroczenia budżetu i ciężar długów w wysokości 4 miljardów złotych, a na zewnątrz niemożność uzyskania pożyczki. Wicemarszałek Senatu i b. minister handlu Gliwic wrócił z Ameryki bez żadnych rezultatów w tej dziedzinie, a nawet tak przyjaźnie dla Polski usposobiony doradca finansowy Devey nie zdołał uzyskać dla państwa polskiego zaufania kapitału amerykańskiego.

Do pogłębienia przesilenia wewnętrznego przyczynia się fakt, że rządy Piłsudskiego nie mogą się zdecydować na żaden krok stanowczy. Nie mają też żadnego jasnego poglądu na sprawę zmiany konstytucji i boją się o wyniki ewentualnego plebiscytu w tej sprawie. Otoczenie Piłsudskiego, którem jest t. zw. grupa pułkowników, nie zna nic innego, ponad ostre występowanie na wewnątrz, a w razie potrzeby, używanie przemocy.

Rezultatem tego wszystkiego — pisze prof. Hoetzsch — jest fakt, że państwo polskie, choćby nawet nie doszło w niem do rewolucji, nie może uspokoić się na wewnątrz i dlatego nie stanowi elementu pokoju w Europie wschodniej. Ani w Rosji, ani w Niemczech, ani na południowym wschodzie Europy, czy we Francji nie wie nikt, co właściwie będzie z tem państwem, czy kocioł wreszcie pęknie, czy nastąpi uspokojenie, czy też dojdzie do czegoś w rodzaju reformy organicznej.

Prof. Hoetzsch charakteryzuje w dalszym ciągu położenie gospodarcze Polski, stwierdzając, że Polska przeżywa w tej dziedzinie poważny kryzys. Błędna polityka doprowadziła do wyczerpania jej organizmu gospodarczego, wysokość podatków jest za duża. Bardzo silnie daje się we znaki krajowi kryzys rolny.

Ów stan rzeczy bynajmniej nie martwi p. Hoetzscha, raczej napawa go zadowoleniem. „Położenie Polski — pisze autor, nie uważamy za bliskie katastrofy, ale tłumaczy ono fakt, dlaczego Polska nie może dojść wewnątrz do spokoju i dlaczego świat nie może dojść do ładu z Polską. Świat poprostu nie wie, w jakim kierunku idzie to państwo i jego gospodarka, jakie są jego zdolności egzystencji i jego polityka zagraniczna“.

Następuje szereg uwag, poświęconych polityce zagranicznej Polski. P. Hoetzsch stwierdza, że polityka ministra Zaleskiego jest ostrożna i licząca się z rzeczywistością, natomiast nie można tego powiedzieć o polityce tak zw. grupy pułkowników. Niejasność istnieje zwłaszcza w stosunku do Rosji. Jednak wpływ tych, którzy wiedzą, że udział w krucjacie przeciw Rosji byłby dla Polski jaskrawem szaleństwem, że Polska przedewszystkiem ponosiłaby cięższy tego przedsięwzięcia, jest za duży. Wśród narodowych demokratów do tej pory przeważa bezwzględna orjentacja za Rosją przeciw Niemcom, mająca zapewne bliskiej współpracy niemiecko-rosyjskiej. — Mimo to nie ustaje mówienie o wojnie i o przygotowaniach wojennych.

„Nie można robić konstruktywnej polityki zagranicznej — pisze dalej prof. Hoetzsch — jeśli minister spraw zagranicznych nie wie sam, czem jest właściwie jego państwo, czego ono chce, w jakim stopniu zdolne jest do akcji na terenie zagranicznym i godne kredytu“.

Tyle ów dziennik niemiecki. Czy niestety w jego ocenie naszych obecnych stosunków nie ma dużo prawdy?

Przed wyjazdem P. Prezydenta do Estonji.

Przygotowania do wielkiej manifestacji na cześć Polski w Tallinie.

Warszawa, 8. 8. Dziś rano p. Prezydent Rzplitej udaje się w podróż do Estonji, rewizytując naczelnika państwa Strandmana, który bawił w Polsce przed paru miesiącami. P. Prezydent Rzplitej odjedzie specjalnym pociągiem do Gdyni, skąd w nocy na pokładzie okrętu „Polonja“, eskortowany przez okręty wojenne „Wicher“, „Mazur“, „Ślązak“, „Podhalanin“, „Krakowiak“, uda się do Estonji. W podróży tej będą towarzyszyć następujące osoby: p. minister spraw zagr. Zaleski, szef kancelarji cywilnej, p. Lisiewicz, dyrektor protokołu p. Romer, szef gabinetu wojskowego, pułk. Głogowski, naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z., p. Hołówko, radca p. M. Mościcki, major Jurgielewicz i kpt. Gurzewski. Z Warszawy do Gdyni towarzyszyć będzie p. Prezydentowi Rzplitej p. premjer Sławek. Powrót p. Prezydenta Rzplitej do Gdyni przewidziany jest na środę, dnia 13 sierpnia rb.

Warszawa. Dowiadujemy się, że z okazji pobytu p. Prezydenta Rzplitej w Tallinie odbędzie się w stolicy Estonji wielka parada wojskowa i defilada licznych oddziałów wojskowych przed p. Prezydentem.

Jak donoszą z Tallina, zostały tam ściągnięte bardzo liczne oddziały wojska tak, że w paradzie weźmie udział przeszło 5.000 żołnierzy i oficerów. Oprócz tego weźmie udział w paradzie Ochrona Krajowa, złożona z przeszło 4.000 ludzi. Tallin przygotowuje się do wielkiej manifestacji na cześć p. Prezydenta Rzplitej.

Wyjazd P. Prezydenta do Estonji.

Przyjazd do Gdyni. — Serdeczne przyjęcie w Tczewie i entuzjastyczne okrzyki ludności polskiej w. m. Gdańska.

Warszawa, 8. 8. W dniu dzisiejszym z dworca głównego o godz. 10,45, pociągiem nadzwyczajnym odjechał p. Prezydent Rzplitej do Gdyni, udając się w podróż do Estonji.

Na przybycie p. Prezydenta zjawili się w sali recepcyjnej dworca, oczekując p. Prezydenta, przedstawiciele rządu i władz.

O godz. 10,30 na dworzec przybył p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu świty i na krótką chwilę zatrzymał się w sali recepcyjnej, poczem przywitał się z przedstawicielami Rządu i wojskowości, a następnie wyszedł na peron, gdzie orkiestra 39 p. p. odegrała hymn państwowy.

P. Prezydent Rzplitej po przejściu przed frontem kompanji honorowej 36 p. p. w otoczeniu świty wszedł do wagonu.

Gdynia, 8. 8. O godz. 18,55 pociąg, wiozący p. Prezydenta Rzplitej, zatrzymał się na 1 minutę na udekorowanym głównym dworcu w Gdyni.

Do pociągu wsiedli i powitali Głowę państwa starosta grodzki, pułk. Pożerski, dowódca floty, komandor Unrug i prezydent miasta Bileg. Orkiestra kolejarzy odegrała hymn narodowy.

Następnie pociąg ruszył do portu na molo, przed którem stał okręt „Polonja“. Pociąg przybył o godz. 19,15.

P. Prezydent Rzplitej, wysiadłszy z wagonu, przeszedł wzdłuż frontu kompanji honorowej w otoczeniu p. premjera Sławka, p. woj. pom. Lamota, adjutantów i najbliższego otoczenia.

Z portu wojennego oddany został na powitanie salut 21 strzałów armatnich, poczem dyr. urzędu morskiego, komandor Poznański, przedstawił p. Prezydentowi przedstawicieli władz wojskowych portu i miasta.

Bezpośrednio przed wejściem na pokład dwie dziewczynki ze szkoły powszechnej wręczyły p. Prezydentowi bukiet kwiatów. Wśród okrzyków zebranej publiczności: „Niech żyje!“ p. Prezydent wszedł na pokład statku.

Tczew, 8. 8. Pomimo, że przejazd p. Prezydenta Rzplitej miał się odbyć bez żadnych uroczystości, liczne dworce kolejowe były udekorowane, a na wszystkich oczekiwały p. Prezydenta kompanje honorowe kolejowego przysposobienia wojskowego.

W Działdowie powitał p. Prezydenta p. woj. pom. Lamot, w Tczewie zaś komisarz generalny Rzplitej w Gdańsku, dr. Stassburger.

Szczególnie serdeczne powitanie zgotowała p. Prezydentowi ludność polska w. m. Gdańska, która licznie przybyła na dworzec w Tczewie, z posłem do sejmu gdańskiego dr. Moszyńskim i Lendzionem na czele. W imieniu ludności polskiej w Gdańsku powitał p. Prezydenta Rzplitej prezes gminy polskiej w Gdańsku, p. Maliszewski.

„Robotnik“ propaguje secesję.

Legjoniści lewicowi radomscy i lubelscy nie biorą udziału w zjeździe radomskim.

Warszawa. „Robotnik“ donosi z Radomia:

— „Na zebraniu legjonistów i peowiaków w dniu 3 b. m. powzięto szereg doniosłych uchwał. Postanowiono w zjeździe radomskim udziału nie brać, lecz przeciwnie zbojkotować go wszelkiemi środkami, natomiast do Warszawy w dniu 10 bm. wysłać delegację z 3-ch osób, za własne składkowe pieniądze, nie „dyspozycyjne“. Dodać trzeba, iż zebranie liczyło 25 osób, było więc najliczniejszem zebraniem legjonistów w Radomiu od lat 6 i byli to „stare leguny“, a nie jacyś tam sympatycy, którzy brali udział w zebraniu przedzjazdowem, a których wraz z „legunami“ dosłownie było 5 ciu. Nic więc dziwnego, że wójci sanacyjni muszą różnemi sztuczkami werbować chłopów na zjazd do Radomia, kłamiąc, iż Piłsudski będzie osobiście przyjmował podania o ziemię, że będą bezpłatne przedstawienia i t. d., jak to było w gminie Rogów.

Tyle nasz korespondent. Z innego źródła dowiadujemy się, że na 130 członków Związku Legjonistów w Radomiu nie mniej, niż 75 zgłosiło swoje wystąpienie ze Związku i przystępuje do nowej organizacji legjonistów-demokratów“.

W tymże numerze „Robotnik“ donosi z Lublina:

— „Legjoniści lubelscy w dniu 1 sierpnia 1930 r. powzięli rezolucję, w której oświadczają, że dotychczasowe kierownictwo Zw. Legjonistów zeszło z drogi, obranej w roku 1914, a tem samem nie realizuje haseł, głoszonych w tymże samym roku.

Wobec tego zebrani uchwalili, że na Zjazd Legjonistów w Radomiu nie pojadą, lecz postanowiono wybrać delegację na Zjazd do Warszawy“.—

Niemcy uniemożliwiają normalizację stosunków z Polską.

Po nocie niem. w sprawie podwyżki ceł na artykuły rolnicze. — Głosy prasy warszawskiej.

Warszawa. W związku z notą rządu niemieckiego w sprawie podwyższenia ceł niemieckich na artykuły rolnicze dzienniki dzisiejsze stwierdzają, że Polska uczyniła wszelkie możliwe wysiłki, aby nie dopuścić do osłabienia istotnej wartości konwencji genewskiej, zachwianej wskutek ostatniej podwyżki agrarnych ceł niemieckich. Rząd niemiecki, odrzucając propozycję połubownych rozmów z Polską na płaszczyźnie konwencji, unicestwił te wysiłki Polski. Tem samem staje się widoczne, że polityka prohibicyjna Niemiec idzie w kierunku przeciwnym zasadom stabilizacji poziomu ceł, na których to zasadach opiera się dążenie do normalizacji gospodarczej wymiany międzynarodowej.

Polska, Litwa i Niemcy.

„Frankfurter Ztg." o zatargu w sprawie Kłajpedy.

Berlin. W dłuższym artykule „Frankfurter Ztg." charakteryzuje w następujący sposób przyczyny obecnego sporu między Litwą i Niemcami w sprawie Kłajpedy: Podwyższenie niemieckich ceł agrarnych spowodowało zmniejszenie się znacznego dotychczas eksportu litewskiego do Niemiec, co wpłynęło bardzo niekorzystnie na sytuację gospodarczą Litwy. Ze względu na to, że Niemcy nie posiadają obecnie żadnego środka gospodarczej rekompensaty dla Litwy, rząd kowieński nie liczy się z Niemcami w tym stopniu, jak to czynił dotychczas, tem śmielej opozycja litewska żąda teraz zastosowania polityki odwetowej w stosunku do Niemiec, twierdząc, iż Niemcy obecnie nie mogą nic ofiarować Litwie za pomyślne dla nich uregulowanie sprawy Kłajpedy. Opozycja litewska utrzymuje, że gospodarczo Niemcy nie są w stanie obecnie dać Litwie nic, jak również w kwestji wileńskiej na politykę niemiecką nie można zbytnio liczyć, gdyż interesy niemieckie w tym kierunku (np. sprawa otwarcia dla Prus Wschodnich żeglugi rzecznej na Niemnie) kolidują nawet z interesami Litwy. Dziennik domaga się od rządu Rzeszy, ażeby sprawy Kłajpedy nie poruszał w Genewie, gdyż doda to tylko wody na młyn polski.

Kolegjum dla przeprowadzenia „Osthilfe".

Przedstawiciele wszystkich stronnictw w pracy nad germanizacją wschodn. obszarów Prus.

Berlin. Według ostatnich informacyj prasy tutejszej na czele akcji „pomocy wschodniej" stanie kolegjum, w skład którego wchodzą następujące cztery osoby: z ramienia Rzeszy min. Treviranus oraz dyrektor departamentu ministerstwa wyżywienia Waksman, z ramienia rządu pruskiego min. opieki społ. dr. Hirtsiefer oraz sekretarz stanu min. roln. dr. Krüger.

Co do przynależności partyjnej członków kolegjum, to przedstawia się ona następująco: Treviranus jest jednym z twórców niedawno powstałego stronnictwa konserwatywnego, Waksman jest demokrata, Hirtsiefer jest członkiem centrum katolickiego, dr. Krüger należy do socjal-demokracji.

Na komisarzy okręgowych przewidziane są następujące: 1. dla wschodnich Prus radca ministerjalny Mussehl, 2. dla Pomeranji dyrektor v. Dewitz, 3. dla Marchji Granicznej łącznie z częścią Brandenburgji na wschód od Odry radca ministerjalny Frankenbach, 4. dla Śląska średniego Titmann, 5. dla Górnego Śląska nadprezydent Lukaschek.

Doroczny lot Małej Ententy i Polski

Udział biorą 24 obsługi lotnicze.

Warszawa. W dniu 27 bm. rozpoczyna się w Warszawie IV doroczny lot Małej Ententy i Polski, którego organizacja po raz pierwszy przypadła Polsce.

W regulaminie i trasie lotu zajdą w porównaniu z latami ubiegłemi dość znaczne zmiany. M. in. pierwszy raz przewiduje się przelot nocny, pozatem długość poszczególnych etapów, która dotychczas wynosiła około 450 klm., w roku bieżącym wynosić będzie przeciętnie 700—900 km. Nowością będą również „meldunki ciężarkowe", jakie rzucać będą zawodnicy na niektórych etapach zamiast lądowania.

Start do lotu nastąpi w dniu 27 bm. o godz. 1 w nocy z lotniska na Okręcie: do startu wyruszą załogi Czechosłowacji, Jugosławji, Rumunji i Polski. W pierwszym dniu przewidziane są etapy: Warszawa — Lwów (meldunek ciężarkowy) — Praga — Zagrzeb (meldunek ciężarkowy) — Białogród. W dn. 28 bm. zawodnicy przelecą trasę Białogród — Bukareszt — Jassy (meldunek ciężarkowy) — Lwów — Poznań (meldunek ciężarkowy) — Warszawa: w Warszawie lądowanie odbędzie się na lotnisku mokotowskiem.

Ogólna trasa lotu wynosi około 4.000 klm: najdłuższy etap Warszawa—Praga 1.036.6 klm. W locie biorą udział 24 załogi lotnicze, po 6 załóg z każdego państwa.

Marszałek Piłsudski obejmuje urzędowanie.

Warszawa, 9. 8. Marszałek Piłsudski w towarzystwie małżonki i córek wyjechał samochodem wczoraj o godz. 9 tej rano z Pikieliszek, w kierunku Warszawy.

Warszawa, 9. 8. W dn. 3 bm. p. marszałek Józef Piłsudski, minister spraw wojskowych, powrócił z urlopu do Warszawy i w dniu dzisiejszym obejmuje urzędowanie.

Trzech rumuńskich ministrów przybędzie na konferencję rolniczą do Warszawy.

Warszawa. Jak donoszą z Bukaresztu, dnia 26 bm. przyjeżdża do Warszawy na konferencję rolniczą rumuński minister przemysłu i handlu Matgearu min. rolnictwa Michlache oraz sekretarz generalny ministerstwa przemysłu i handlu Cezar Popescu, którzy, jak wiadomo, brali udział w rokowaniach handlowych i zawarciu traktatu handlowego polsko-rumuńskiego.

Dziennikarze polscy w Bułgarji.

Sofja. Dziennikarze polscy, którzy byli wczoraj przyjęci w Warnie przez prezesa Rady Ministrów Ljapczewa, przybyli do Sofji.

Dziennikarzy polskich powitali na dworcu przedstawiciele prasy bułgarskiej i towarzystwa bułgarsko-polskiego.

Na bankiecie, wydanym na cześć gości, prezes stowarzyszenia dziennikarzy bułgarskich wzniósł toast, na który odpowiedział w imieniu dziennikarzy polskich red. Beaupre.

Cała prasa wita gości polskich i wyraża nadzieję, że wizyta obecna przyczyni się do zacieśnienia stosunków polsko-bułgarskich.

Propaganda Gdyni wśród Polaków w Ameryce.

Gdynia. Z Detroit donoszą, że akcja propagandowa Gdyni wśród Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjedn., prowadzona jest przez byłego konsula Kazimierza Głuchowskiego, delegata Pomorskiego Zw. Propagandy Turystycznej, planowo i bardzo energicznie. Wykłady Głuchowskiego wysłuchiwane są z wielkiem zainteresowaniem. Jest wielu chętnych do przeniesienia się do Gdyni i inwestowania tam kapitałów, zwłaszcza wobec panującego w Ameryce ciężkiego kryzysu.

Prasa polska w Stanach Zjednoczonych poświęca misji Głuchowskiego wiele miejsca i całkowicie go popiera.

Podróże „Iskry" i „Daru Pomorza".

Antwerpja. Statek szkolny „Dar Pomorza", odbywający swą pierwszą podróż szkolną pod polską banderą, przybył dnia 5 sierpnia o godz. 10 rano do Antwerpji.

Na pokładzie statku oprócz oficerów i załogi znajduje się 108 uczniów, kandydatów Państwowej Szkoły Morskiej.

Nowy Jork. Statek szkolny „Iskra" zarzucił kotwicę w Neu Port w pobliżu Rhode Island. — Przybyłych powitali radcy ambasady Rzplitej Wańkowicz i Wojtkiewicz oraz szereg przedstawicieli władz morskich.

Pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych, „Iskra" przybyła bez opóźnienia. Statek nie doznał żadnych poważniejszych uszkodzeń. Przyjęcie gości polskich przez koła amerykańskie odznaczało się wielką serdecznością.

Linja lotnicza Warszawa—Paryż. Podpisanie konwencji lotniczej między Polską a Francją.

Warszawa. Podpisana została w Min. Spraw Zagran. w Warszawie konwencja lotnicza pomiędzy rządami polskim i francuskim. Konwencja podpisana została: w imieniu rządu francuskiego przez p. ministra Lotnictwa Eynaca i ambasadora francuskiego w Polsce Laroche, zaś w imieniu rządu polskiego — przez p. ministra Komunikacji Kühna i min. pełnomocnego Tarnowskiego. Konwencja ma na celu rozwój współpracy francusko-polskiej w dziedzinie lotnictwa handlowego. W szczególności konwencja przewiduje utrzymanie nadal dotychczasowego połączenia lotniczego Paryż — Warszawa przez Pragę, a pozatem utworzenie drugiego połączenia lotniczego przez Berlin, jak również ewentualność stworzenia jeszcze innych linij. Konwencja ustala również ogólne warunki oraz system celny, jaki ma być stosowany w zakresie eksploatacji żeglugi powietrznej. Konwencja zawarta została na okres 10 lat.

Płonczyński i Więckowski najlepsi z pośród polskich lotników.

Berlin. Na podstawie dotychczasowych danych wynik Polaków w tegorocznym międzynarodowym raidzie awionetek po Europie jest następujący:

W ogólnej punktacji najlepsze dla Polaków miejsce zdobył Płonczyński, zajmując 17 miejsce na 60 startujących, a 34 w klasyfikacji uczestników raidu.

Drugie miejsce z pośród Polaków zajął kap. Więckowski, stojąc na 19 miejscu.

Dwaj ci lotnicy polscy wchodzą do 21 lotników raidu tegorocznego, którzy zdobyli po jednej nagrodzie oficjalnej raidu we wysokości 10.000 fr. francuskich każda. Pozatem Płonczyński za najmniejsze zużycie paliwa z pośród wszystkich uczestników raidu zdobędzie nagrodę Aeroklubu niemieckiego. Jemu również przypada nagroda Min. Komunikacji dla najlepszego z Polaków.

Dalej pełen raid ukończyli dwaj lotnicy polscy: Bajan na awionetce ciężkiej, zajmuje 28 miejsce oraz Gedgowd na awionetce tego samego typu. W zajęciu lepszych miejsc przez Polaków przeszkodziły przedewszystkiem silniki, których działanie na trasie zawodziły.

Przebycie całej trasy przez z górą połowę uczestników polskich oraz ukończenie całego raidu wraz z konkursem technicznym i zdobycie wspomnianych nagród uznać należy za wynik dla Polaków dodatni.

Pierwsze lotnisko turystyczne w Polsce otwarto uroczyście w Nowym Targu.

Nowy Targ. Staraniem wojew. komitetu LOPP. w Nowym Targu odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego lotnictwa turystycznego w Polsce, założonego w stolicy Podhala.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz rządowych, reprezentanci gmin i miast podhalańskich, posłowie oraz bardzo liczne tłumy ludności góralskiej.

Konfiskata „Słowa Pomorskiego".

Toruń. Środowe „Słowo Pomorskie" zostało skonfiskowane za nekrolog z fotografją ś. p. gen. Włodzimierza Zagórskiego.

M. T. PORKINS. 40

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Linda May pospieszyła do zamku, nic nie wiedząc o sprzeczce, której była przedmiotem. W parku spotkała Nany, zarumienioną, z bukiecikiem przy gorsie, szła oparta na ramieniu swego ukochanego. Zwracając się ku Lindzie, rzekła wesoło:

— Idziemy na obiad do rodziców, do domu strażnika parku, wrócę jednak rychło, ponieważ pani Hubert na swój zły dzień.

Linda szła dalej. Nie mogła się oprzeć pewnemu bezwiednemu uczuciu zazdrości, patrząc za odchodzącą parą narzeczonych. Czy i dla niej nadejdzie podobna chwila?

Czy na zawsze pozostanie lektorką u starych osób, tak długo, aż . . aż oczy odmówią jej posłuszeństwa? Jeżeli zbierze do tego czasu przynajmniej tyle pieniędzy, aby ostatnie lata przeżyć w spokoju, powinna czuć się aż nadto szczęśliwie.

Pomimo tej smutnej na przyszłość perspektywy nie omieszkała jednak młoda i zdrowa dziewczyna zasiąść z wielkim apetytem do sutej wigilijnej wieczerzy i ochoczem zajadaniem świetnie sporządzonych potraw, sprawić uciechę kucharce, posługującej do stołu w nieobecności Nany... To właśnie było może przyczyną, że Linda tej nocy spała niespokojnie, trapiona straszliwemi snami. Z okrzykiem przerażenia zerwała się i podniosła na łóżku. Co za rozkosz czuć się bezpieczną w miękkiem posłaniu cichutkiego pokoiku w tej chwili, gdy jej się co dopiero zdawało, że jakiś złoczyńca godził na nią wielkim i błyszczącym nożem. Odetchnęła swobodniej, odrzucając w tył zwoje zroszonych potem włosów. Ale cóż to? Czy ją słuch mylił? Westchnieniu jej odpowiedziało inne westchnienie — zapewne echo, odbijające się we wszystkich zakątkach tego dziwnie zabudowanego domu. Noc była jasna księżycowa, przez uchylone okiennice padał szeroki promień białego światła. Linda otworzyła szeroko zaspane oczy, gdy wtem... serce jej zamarło na chwilę... Cóż to było? promień światła zacieniony został czemś czarnem, sięgającem z nad posadzki na wysokość ludzkiej postaci.

— Kto tam? — zawołała Linda przytłumionym i ochrypłym głosem.

Nie było żadnej odpowiedzi.

— Kto tam? — wyjąkały raz jeszcze drżące usta Lindy. Przecięgłe westchnienie i... kolumna białego światła księżyca padała znów na posadzkę, przedmiot zaciemniający ją zniknął. Strach paniczny ogarnął młodą dziewczynę. W ciszy nocnej każdy szelest i hałas niezwykle silniej działa na nerwy. Linda ukryła twarz w poduszki, nie chcąc już nic widzieć ani słyszeć i przeleżała tak w ciągłej obawie do pierwszego brzasku dnia.

ROZDZIAŁ XII.

W pierwszych dniach po świętach zaczęto starannie oczyszczać dom cały. Najęto do pomocy dwóch służących więcej, wietrzono pokoje, bilard i palarnię; w nowem skrzydle przysposabiano dwie nowe sypialnie. Niedługo też potem zjawili się oczekiwani goście Izak Holtrop i syn jego Alfred.

Linda czytała dnia tego niewidomema starcowi do zmierzchu. Siedziała, chcąc korzystać z ostatnich promieni słońca, przy oknie, tyłem do niego zwrócona, gdy panowie Holtrop weszli do bibljoteki.

— Nie potrzebujesz odchodzić! — zawołał niewidomy na nią, słysząc, że się podnosi. — Jak się macie, moi drodzy, cieszę się, żeście przybyli; rozgośćcie się, proszę. Otóż obecnie światło mych óczi, inaczej mówiąc, panna May, lektorka.

Linda skłoniła się panom. Z powodu zmroku nie mogła się im przyjrzeć, zauważyła tylko, że głos starszego Holtropa był nienaturalnie słodki i pokorny, gdy się zwracał do gospodarza domu, podczas gdy syn mówił mało i niechętnie, jakby każdy wyraz kosztował go wiele. (C. d. n.)

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 11 sierpnia 1086 r.

Kalendarzyk. 11 sierpnia, Poniedziałek, Zuzanny i Dygeny p
12 sierpnia, Wtorek, Klary p., Hilarji m.

Wschód słońca g. 4 — 38 m. Zachód słońca g. 19 — 31 m.
Wschód księżyca g. 20 — 43 m. Zachód księżyca g. 7 — 30 m.

W sprawie loterji państwowej.

Min. Skarbu komunikuje, że wiadomość, podana przez agencję A. K. A. w dniu 2 bm. p. t. „Komercjalizacja loterji państwowej", nie pochodzi z Min. Skarbu i nie odpowiada prawdzie.

Reforma rolna na Pomorzu.

Urząd Ziemski w Grudziądzu wykupił w roku 1929 15 objektów ziemskich o objętości 2917 ha, z czego utworzył 146 osad samodzielnych, 34 dodatkowych i 21 rzemieślniczych i robotniczych. Na rok bieżący przewidziany jest wykup 4475 ha z 16 majątków.

Inwalidzi w własnej obronie.

Związek inwalidów wojennych złożył w min. reform rolnych memorjał w sprawie parcelacji ziemi na rok 1930, domagając się, aby inwalidzi wojenni korzystali z prawa pierwszeństwa przy nadawaniu działek.

Policja może rozerwać konkubinat.

Najwyższy Trybunał Administracyjny zajmował się świeżo zagadnieniem — czy istnienie konkubinatu może wywołać ingerencję władzy policyjnej?

Tłem sprawy była historja p. Zofji K. i p. Brunona J., którzy, mieszkając w Poznaniu wspólnie, narazili się na komentarze sąsiadów, a nawet doniesienie tychże do urzędu policyjnego „o zachodzącym w tym domu wypadku publicznego zgorszenia". Wskutek tego doniesienia miejski urząd policyjny w Poznaniu wezwał p. K. i p. J., aby „w ciągu tygodnia zerwali stosunek konkubinatu i nie wznawiali go więcej pod groźbą 30 zł. grzywny lub 3 dni aresztu".

Państwo K. i J. apelowali do urzędu wojewódzkiego, a wreszcie wnieśli skargę kasacyjną do Najwyższego Trybunału Administracyjnego przeciw zarządzeniu policji. Najwyższy Trybunał Administracyjny skargę oddalił, a w motywach wyroku zaznaczył, iż „dla oceny czy dany wypadek daje powód do zgorszenia, miarodajna jest opinja publiczna na danem terytorjum, a do ustalania tej opinji powołana jest miejscowa władza administracji ogólnej".

Rekolekcje dla kapłanów

odbędą się w Seminarjum Duchownem w Pelplinie od poniedziałku, 18 do 22 sierpnia, i od poniedziałku, 25 do piątku, 29 sierpnia rb.

Rekolekcje nauczycieli

odbyły się w seminarjum duchownem w Pelplinie od soboty, 2 sierpnia do środy, 6 sierpnia rb. Udział brało w rekolekcjach 90 nauczycieli. Kierownikiem rekolekcyj był o. Bartynowski, T. J.

Z miasta i powiatu.

Ś. p. Mikołaj Cichoski.

Nowemiasto. Z śmiercią śp. Mikołaja Cichoskiego zeszedł z tego świata jeden z weteranów służby narodowej z czasów naszej niewoli, jeden z tych nielicznych wówczas budzicieli ducha narodowego, kiedy on jeszcze pogrążony był w głębokim śnie i letargu. Bo trzeba wiedzieć, że tu jakie 50 lat wstecz jeszcze niewesoło wyglądało z naszem życiem narodowem, że tętniło ono nader słabo. Temwięcej przeto cenić należy tych, którzy już wówczas umieli budzić pochodnią oświaty „śpiących rycerzy" ludu polskiego w naszych stronach do walki o jego najświętsze ideały — a przez to o wolność i niepodległość Ojczyzny.

Śp. Mikołaj Cichoski urodził się 1 grudnia 1854 r. w Suminie, pow. lubawskim. Wychowany w atmosferze opowiadań swego dziadka Marcina o przeżyciach jego wojennych z czasów Napoleońskich, a zwłaszcza wyprawy tegoż na Moskwę oraz szwagra matki, Patkowskiego, powstańca z r. 1863 i wygnańca na Sybir, duch Jego zapłonął gorącą miłością Ojczyzny od samej młodości. Już w szkole, jako młode pacholę, gdy nauczyciel uczył dziatwę pieśni: „Ich bin ein Preusse", jemu z piersi samorzutnie wyrywały się słowa: „Ich bin ein Pole, will ein Pole sein", za co dotkliwe otrzymywał razy. Jego najulubieńszem zajęciem już od młodych lat były polskie książki, gazety — wówczas tak rzadkie i trudne do zdobycia, a przedewszystkiem pieśni polskie, w których zaczarowana była cała nasza przeszłość i zaklęty duch przodków naszych, tych uczył się sam śpiewać i uczył innych, gromadząc wokoło siebie swych rówieśników. W roku 1876, kiedy jeszcze nie istniały u nas T. C. L., gdyż w tym dopiero roku obchodzi 50-lecie swego istnienia, już Zmarły założył publiczną czytelnię ludową w Suminie, często odwiedzany i szykanowany przez żandarmów pruskich, wójta oraz osławionego w owych czasach komisarzą policyjnego Rexa. Z powodu tej czytelni, jak niemniej z powodu tajnego nauczania młodzieży języka polskiego, kilkakrotnie stawać musiał za kratkami sądowemi. Pod przewodnictwem takich bojowników sprawy narodowej, jak dr. Rzepnikowski, ks. Batke itd., Zmarły jeździł po wiecach — o czem świadczą stare roczniki gazet polskich — agitując za obiorem polskich sołtysów, posłów do sejmików powiatowych, do sejmu, parlamentu itd. Terenem jego działalności były powiaty: lubawski, suski i brodnicki.

W r. 1895 założył wspólnie z p. Szychowskim z Lipinek i ks. Januszewskim, prob. z Tylic, Kółko Rolnicze w Biskupcu, jak również później Bank Ludowy w Biskupcu. Za tę ruchliwą pracę doznawał ze strony władz najrozmaitszych szykan. Obierany kilkakrotnie na rozmaite stanowiska, nigdy nie został potwierdzony przez władze. W r. 1881 objął po ojcu gospodarstwo, pojąwszy za żonę śp. Elżbietę Kolasińską. Przez nieszczęśliwy wypadek w gospodarstwie zostawszy kaleką, sprzedał swoje gospodarstwo i osiadł w Biskupcu, stawszy się silną podporą istniejącego tam Kółka Rolniczego i Banku Ludowego. W r. 1914 po wybuchu wojny, kiedy rozwścieczony nacjonalizm niemiecki szukał przedewszystkiem upustu na bezbronnych Polakach, został napadnięty przez pewnego drogowego niemca i dotkliwie pobity i okaleczony. Przecięto mu wargi i wybito 2 zęby. Po skończeniu wojny światowej, za rządów osławionego „Grenczszutzu", Zmarły, którego przekąśliwie Niemcy nazywali „Der Polenkönig", stał się przedmiotem szczególnej napastliwości tej rozbestwionej bandy. Częste rewizje, które u Niego urządzano, kończyły się za każdym razem istnym wandalizmem. Zabierano rozmaite książki, zapiski, drogie pamiątki, niszczono sprzęty domowe, wyrzucano na ulice, rozbijano itd. W czasie plebiscytowym banda chłopów napadła przy rynku na śp. Zmarłego i strasznie go zmaltretowała. To go spowodowało, że wraz z małżonką doprowadzony do ostatniej nędzy materjalnej, zaoptowawszy za Polską, przeprowadził się do Nowegomiasta. Tam żył początkowo w skrajnej nędzy żywiony wraz z małżonką z kuchni ubogich miasta — gdyż cały majątek, stanowiący kapitał płynny albo zmuszony był zostawić na pastwę tłuszczy niemieckiej albo później samą siłą rzeczy się zdewaluował. Miejscowe TCL., dowiedziawszy się o opłakanem położeniu Zmarłego i Jego czcigodnej małżonki, ustanowiło go swym kustoszem w swej czytelni lud., dając Mu choć w minimalnej mierze możność egzystencji, ale równocześnie czynił zarząd miejscowego T. C. L. nieustanne zabiegi w celu uzyskania dla niego od P. Prezydenta Rzplitej jakiegoś zasiłku. Przedstawione dowody Jego działalności były widocznie tak przekonywujące, iż P. Prezydent w drodze łaski przyznał Mu dożywotną emeryturę, która wynosiła miesięcznie około 130 zł, a umożliwiała Jemu i jego małżonce dostateczne utrzymanie przy skromnych ich wymaganiach życiowych.

W r. 1928 obumarła Go jego małżonka i pozostał sam jeden na świecie, zdziwaczały już nieco przy końcu, może pod obuchem tylu razów, których Mu życie nie szczędziło, żyjąc jednak promiennemi wspomnieniami ze swej przeszłości tak chlubnej i tak brzemiennej w zasługi dla sprawy ojczystej i czując się szczęśliwym pod słońcem wolności Ojczyzny, dla której tyle pracował, cierpiał i walczył. Niech mu ziemia polska, za to jej tak gorące ukochanie lekką będzie! R. I. P.

Ochronka.

Nowemiasto. Zarząd Stow. Pań Mił. św. Wincentego a Paulo podaje rodzicom do wiadomości, iż Ochronka jest otwarta i przyjmuje dzieci od 3-7 lat.

Dzieci niezamożnych rodziców zostaną przyjęte po ulgowej opłacie.

Zabawa kolejowego Przysp. Wojsk.

Lubawa. W ub. niedzielę w ogrodzie przy dworcu urządziło miejsc. Przysposobienie Wojsk. kolejarzy swą zabawę przy pięknej pogodzie i bardzo licznym udziale publiczności Zabawę poprzedziło ostre strzelanie na strzelnicy. Przy dźwiękach orkiestry Kol. Przysp. Wojsk. z Grudziądza bawili się uczestnicy do północy. Dochód z koncertu i zabawy przeznaczony został na Kol. P. W. oraz na L. O. P. P.

Dziesięciolecie „Cudu Wisły".

Lubawa. Ludność naszego miasta i okolicy przygotowuje się do należytego obchodu 10-lecia „Cudu nad Wisłą". W tym celu zawiązał się komitet, który zajmie się organizacją tego obchodu.

Spłonął dom mieszkalny.

Kiełpiny. Dn. 2. bm. około północy powstał pożar w zabudowaniu p. E. Urbańskiego. Spalił się dom mieszkalny wraz z pewną częścią mebli, bielizny, ubiorem. Przyczyną pożaru był ogień z piekarnika, który z powodu wadliwego komina przedostał się pomiędzy szparami na leżącą obok komina na strychu słomę. Stratę pokryje ubezpieczenie.

Z Pomorza

Miejsko-powiatowe gimnazjum żeńskie w Brodnicy.

Brodnica. Utworzenie humanistycznego gimnazjum żeńskiego w Brodnicy to sprawa, której bieg z zainteresowaniem śledzą nietylko obywatele naszego miasta. W całym powiecie, a nawet w najbliższych powiatach sąsiednich niema bowiem gimnazjum żeńskiego i łatwo sobie wyobrazić, w jak przykrem położeniu znajdują się rodzice, pragnący zapewnić swoim córkom wyższe wykształcenie, dziś tak nieodzownie potrzebne. Zwłaszcza przy obecnych trudnych warunkach materjalnych liczni urzędnicy, biedniejsze sfery kupieckie, i rzemieślnicy i podmiejscy małorolni z żalem musieli się wyrzec myśli o dalszem kształceniu córek, nie będąc w stanie wysłać dzieci do większego miasta. A przecież pragnęliby dziewczynkom zapewnić byt i dać jak najwięcej nauki. To też ci wszyscy z ulgą powitają wiadomość, że sprawa humanistycznego gimnazjum żeńskiego w Brodnicy wkroczyła na tory realne i od dnia 6 sierpnia dyrektorka przyjmuje zapisy uczenic. Dalszy rozwój szkoły zależy od dwóch rzeczy: szkoła musi sobie zdobyć zaufanie społeczeństwa i stanąć na odpowiednim poziomie naukowym, żeby jak najprędzej otrzymać prawa szkół państwowych i to jest zadaniem kierownictwa, z drugiej strony zaś społeczeństwo musi zapewnić byt gimnazjum, licznie zapisując uczenice do nowego zakładu naukowego. Istnienie pierwszych czterech klas jest zapewnione, natomiast byt dwóch starszych zależy całkowicie od społeczeństwa: V i VI kl. zostaną otworzone, o ile zgłosi się odpowiednia ilość należycie przygotowanych kandydatek Dziewczynki, przechodzące z gimnazjów państwowych albo prywatnych z prawami, będą przyjęte bez egzaminu, dla innych odbędzie się w ostatnim tygodniu sierpnia egzamin Opłata za naukę wynosić będzie miesięcznie 20 zł dla wszystkich klas.

Uczenice zamiejscowe będą mogły mieszkać na stancjach, wskazanych przez dyrekcję gimnazjum i znajdujących się pod nadzorem szkoły tak, że rodzice będą mogli być spokojni. Nie wątpimy, że rodzice, rozumiejąc, jak ważną placówką jest gimnazjum żeńskie w Brodnicy, licznie stawią się do zapisu swych córek. Zapisy uczenic do klas 1, 2. 3, 4, 5, i 6 przyjmuje się codziennie (z wyjątkiem soboty 9 bm.) do dnia 20-go sierpnia w lokalu szkoły wydziałowej od godz. 10—12 przed poł. i 4—6 po południu. Przy zapisie wymagane są: metryka urodzenia i świadectwo szkolne, dla dzieci, które nie były jeszcze w szkole, świadectwo powtórnego szczepienia ospy.

Wyrok w procesie o zabójstwo.

Brodnica. Dnia 7 bm. rozpoczęła się przed Izbą karną sądu Okręgowego rozprawa przeciw przypuszczalnym sprawcom śmierci śp. Władysława Kwiatkowskiego, tut. kupcowi Horstowi Szydzikowi i jazzbandyście Piotrowiczowi. Tło sprawy jest następujące:

W nocy z dnia 7 na 8 lutego rb. wyżej wymienieni w towarzystwie śp. Kwiatkowskiego udali się do sali kabaretowej „Strzelnicy", gdzie wypili znaczną ilość napojów alkoholowych, poczem wyszli z lokalu, a po ich wyjściu słychać było na ulicy odgłos strzałów rewolwerowych. Dopiero dnia następnego Szydzik zameldował policji, że Kwiatkowski popełnił w jego pokoju samobójstwo. Przeprowadzone śledztwo w tej sprawie wykazało, iż Kwiatkowski został zastrzelony, naco wskazywały ślady krwi na ubraniach obu oskarżonych oraz fakt, że rewolwer posiadał tylko Szydzik. Ponadto w mieszkaniu znaleziono kilka łusek wystrzelonych naboi. Wobec powyższego, jak również na skutek sprzecznych zeznań, złożonych przez nich przed komisją sądowo-lekarską, zostali oni aresztowani i osadzeni w więzieniu.

W dniu 8 bm. przy zapełnionej sali sądowej, zapadł wyrok w tej sensacyjnej rozprawie, skazując zabójcę — Szydzika na 2 lata ciężkiego więzienia oraz Antoniego Piotrowicza, współwinnego zabójstwa śp. Kwiatkowskiego, na 1 i pół roku ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył sędzia Sądu Okręgowego p. Stachowski, oskarżał prokurator Sądu Okręgowego w Toruniu p. Bieńkowski. Oskarżonego Piotrowicza bronił aplikant sądowy Janiszewski. Skazani do winy się nie przyznali.

Zlot brodnickiego hufca harcerskiego.

Brodnica. Komenda hufca brodnickiego Związku Harcerstwa Polskiego przygotowuje zlot 14 drużyn hufca w początkach września b. r. w Brodnicy. Program zlotu obejmie zawody strzeleckie, sportowe i skautowe oraz uroczystości z okazji 10-lecia najstarszych drużyn hufca I i II brodnickich

Z targu.

q **Lidzbark.** Ostatni targ odznaczał się troszkę większym ruchem. Szczególnie liczny był dowóz zboża, którego cena się też cośkolwiek poprawiła. Ceny jednakże za inne produkta nie bardzo różniły się od cen ostatniego targu.

Jadowite żmije.

q **Lidzbark.** W ub. tygodniu zabił p. B. Rydzyński w zagajniku w lesie miejskim pod Czekanówkiem jadowitą żmiję „zygzakowatą", długości około 75 cm., która miała w sobie 12 około 10 cm. długich żywych żmij. Zbieracze grzybów powinni szczególnie uważać, aby nie zostali ukąszeni przez żmije!

Pierwszy wypadek zatrucia grzybami.

Gralewo. Przed kilku dniami po spożyciu grzybów zachorowali szewc Kozłowski, żona jego oraz matka Kozłowskiej z Gralewa. Zawezwany w nocy lekarz pow. p. Dr. Riedel, przez przepłukanie żołądków zdołał Kozłowskich uratować, zaś staruszka, której z powodu silnego osłabienia nie można było dokonać oczyszczenia żołądka, walczy ze śmiercią.

Zasypany ziemią podczas kopania studni.

o **M. Tarza.** Na parcelach z majętności Oelricha osadnicy przystąpili do budowy budynków gospodarczych. Najpotrzebniejsza jest zawsze woda, to też praca nasamprzód rozpoczyna się od kopania studni. Przy kopaniu studni w dniu 4 bm. około godz. 5 po poł. na parceli osadnika Mowińskiego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, pociągający za sobą śmierć 27 letniego studniarza Zaborka, pochodzącego z Bełku, pow. Brodnica. Śmierć nastąpiła w następujących okolicznościach. Przy kopaniu studni zajętych było kilku robotników, którzy po wykopaniu dołu 6 m. głębokości radzili ś p. Z. wpuścić rury cementowe. Tenże jednak kazał się wpuścić do dołu, by kilka jeszcze wybrać wiader ziemi. Przy ostatniem wiadrze oświadczył, że teraz robotnicy mają jego wyciągnąć. Po tych słowach ziemia się oberwała i zasypała śp. Z. Prace nad odkopaniem nieszczęśliwego trwały 2 godziny. Wydobyto martwe zwłoki. Śp. Z. padł ofiarą swego zawodu.

Piorun zabił rolnika.

Golub. Onegdaj w czasie burzy, jaka przeszła nad Golubiem, piorun zabił powracającego z końmi od orki rolnika z Wilczewa pow. rypińskiego. Spłoszone hukiem konie, same wróciły do zagrody.

Ruiny zamczyska biskupów chełmińskich zostaną odkopane.

Wąbrzeźno. Są magistraty na Pomorzu, które specjalną troską otaczają swe miasta, dbając o powiększenie ich naturalnego piękna i walorów turystycznych. Mamy tu na myśli takie, jak Brodnica, Chełmno, Grudziądz, Nowemiasto, Działdowo, Gniew Chojnice, wreszcie Wąbrzeźno. Dzięki zabiegom burmistrza p. Schwarza przy współpracy magistratu, podjęto się ostatnio dzieła o pierwszorzędnej wartości, zarówno naukowej, jak artystycznej, odkopania i odsłonięcia ruin starego zamczyska, rezydencji letniej biskupów chełmińskich.

Prześliczny ten gotyk zbudowany został w początkach XIV wieku.

Posiada on 6 baszt oraz moc zabudowań folwarcznych. W jednej z odkopanych już baszt znaleziono wspaniałe sklepienie, t. zw. okapowe. Przy pracach natrafiono na liczne średniowieczne przedmioty, przeważnie domowego użytku, m. i. wykopano piękne wyroby ceramiczne i glazurowane o efektownym ornamencie, części żelazne, szkło i odłamki kryształów oraz witraże.

Badania, które idą równolegle z pracami wykopaliskowemi, rzucą niewątpliwie nowe światło na ciekawe zagadnienie, jaka istniała różnica w budowie zamków średniowiecznego duchowieństwa, w tym wypadku biskupów, a zamkami rycerstwa (krzyżaków).

Zamek w Wąbrzeźnie jest jedyną tego rodzaju pozostałością charakterystyczną, prócz ruin zamku biskupiego w Lubawie.

Znaleziono w lesie zwłoki staruszki.

Toruń. Dn. 8 bm. przed południem w lesie w miejscowości Wodki. pod Toruniem, leśniczy wojskowy p. Błaszczyk znalazł tajemnicze zwłoki staruszki, liczącej około 70 lat, w pełnym rozkładzie.

Zwłoki schowane były pod nasypem choiny. Śledztwem zajęła się policja.

Przeniesienie biur Dyrekcji Lasów Państw

Toruń. Biura Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu przeniesione zostały do nowozbudowanego gmachu, który kosztem 740.000 zł wybudowany został przy ulicy Mickiewicza. W gmachu tym znajduje się również lokal dla muzeum leśnego oraz lokal dla bibljoteki Dyrekcji Lasów Państwowych.

Pijany rowerzysta pod kołami samochodu.

Grudziądz. Dn. 5. bm. w nocy w pobliżu Grudziądza zdarzył się tragiczny wypadek, który omal nie skończył się śmiertelnie.

Szosą pomiędzy Grupą a Fietnowem jechał samochód, kierowany przez Karsza, z Grudziądza, gdy nagle z boku wyłonił się rowerzysta, który straciwszy panowanie nad kierownicą, wpadł na auto. Mimo natychmiastowego zatrzymania maszyny, rowerzysta legł pod samochodem z połamanemi nogami obok szczątków roweru. Przewieziono go natychmiast karetką pogotowia do szpitala w Grudziadzu. Niefortunnym rowerzystą okazał się niejaki Lech Ludwik z Brozy pow. świecki. Dochodzenia wykazały, że rowerzysta był kompletnie pijany.

Z dalszych stron Polski.

Straszliwy czyn zwolnionego ze stanowiska.

Gniezno. Fabryka luster Warma była widownią straszliwej zbrodni, której dopuścił się niejaki Eugenjusz Przybylski. Ofiarami jego zbrodni padły 3 osoby.

Przybylski był przez 4 lata kierownikiem fabryki Warma i został zwolniony z tego stanowiska za awantury przed 2 tygodniami. Za to postanowił krwawo się zemścić.

Dnia 6 bm. około godz. 5-tej po poł. Przybylski przyszedł do fabryki i oświadczył, że chce się widzieć z szefem. Ponieważ tenże wyjechał, Przybylski poszedł odszukać syna właściciela fabryki, Hansa Warma. Spotkawszy go w hali fabrycznej dobył pistolet i oddał do Warma 4 strzały, raniąc go ciężko.

Potem udał się do kantoru, i dwoma kulami zabił swoją byłą narzeczoną, zatrudnioną w fabryce w charakterze biuralistki, Kazimierę Skibińską, poczem powrócił na podwórze.

Tu Przybylski napotkał robotników, przenoszących ciężko rannego Warma do mieszkania. Widząc, że ranny jeszcze daje znaki życia, Przybylski wystrzelił jeszcze 3 razy. — Dwie kule trafiły nieszczęsnego młodzieńca, jedna zraniła ciężko jednego z robotników, Lewandowskiego.

Po tych straszliwych czynach Przybylski powrócił do kantoru i stanąwszy obok zwłok śp Skibińskiej, strzelił sobie w skroń wskutek czego utracił wzrok. Cała ta straszliwa tragedja rozegrała się w przeciągu kilku minut.

Wiadomość o tych krwawych wydarzeniach wywarła w mieście wstrząsające wrażenie.

Trąba powietrzna nad wojew. nowogrodzkiem

Nowogródek. Dnia 6 bm. popoł., przeszedł nad wojew. nowogrodzkiem nienotowanej siły huragan, połączony z ulewą.

Nad Baranowiczami przeszła trąba powietrzna, która zerwała dachy z 7 domów prywatnych i 4 kolejowych. Powywracane zostały słupy telegraficzne i telefoniczne.

Katastrofa wyrządziła znaczne szkody, sięgające kilkaset tysięcy zł. Komisja miejska bada obecnie ściany kilku domów, uszkodzonych przez huragan.

Ostatnie wiadomości.

Z pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Tallinie.

Warszawa. P. A. T. otrzymała następującą radjodepeszę, datowaną ze statku „Polonja".

Statek „Polonja", eskortowany przez eskadrę marynarki wojennej, złożoną z kontrtorpedowca „Wicher" oraz dywizjonu torpedowców w składzie „Ślązak", „Podhalanin" i „Krakowiak", wyruszył z Gdyni w dniu 8 b. m. o godz. 23. Na wysokości Windawy o godz. 13 w odległości 20 mil morskich od lądu przyłączył się do eskadry statek Rzplitej „Mazur", który wcześniej wyruszył na morze.

W pierwszej oficjalnej podróży morskiej naczelnika państwa polskiego od czasów Zygmunta III. znakomicie sprzyjała pogoda, która dopisała zarówno w ciągu nocy jak i podczas dnia dzisiejszego.

O godz. 17 statek „Polonja" znajdował się pod 21 stopniem długości wschodniej i 58,4 stopniem szerokości północnej w odległości 30 mil morskich od wyspy Oesel".

Tallin, 9. 8. Z okazji odwiedzin p. Prezydenta Rzplitej Polskiej Mościckiego pojawiły się w dniu dzisiejszym nadzwyczajne wydania dzienników estońskich, przynosząc podobizny dostojnego gościa oraz rozmaitych polskich mężów stanu i polityków, jakoteż wiele ilustracyj krajobrazu polskiego, objaśnionych wyczerpującemi artykułami o życiu gospodarczem i kulturalnem Polski. Na pierwszych stronach przyniosły dzienniki artykuły powitalne, zredagowane w serdecznych słowach w języku polskim.

Tallin. W dalszym ciągu swego pobytu P. Prezydenta Rzplitej w Tallinie o godz. 19 w Zamku Katarinentalskim wydany został obiad przez naczelnika państwa estońskiego, p. Strandmanna na cześć Głowy Państwa Polskiego, w którym udział wzięli b. naczelnicy państwa estońskiego, członkowie gabinetu prezydjum estońskiego zgromadzenia narodowego, szefowie poselstw zagr., oficerowie flotyli polskiej oraz oficerowie wyżsi armji estońskiej. W serdecznych słowach wniósł toast na cześć Dostojnego Gościa z Polski i szlachetny naród polski naczelnik państwa estońskiego, na co również serdecznie odpowiedział P. Prezydent Rzplitej Polskiej. Po obiedzie w skrzydle pałacu odbył się raut, w którym wzięło udział 400 osób.

Łódź podwodna „Wilk" odbyła próbę.

Warszawa. Łódź podwodna „Wilk", zbudowana w stoczniach francuskich, odbyła ostatnio próbę sprawności motorów elektrycznych.

Wyniki próby były zupełnie pomyślne i wymagany rejon podwodny został osiągnięty.

„Wilk" przybędzie do Polski prawdopodobnie późną jesienią.

Druga łódź podwodna „Ryś" znajduje się w Lorient.

Dzień polski w Chicago.

Chicago. Z inicjatywy grupy związku „Chicago Societe" odbył się tu szósty z rzędu doroczny dzień polski w parku Rieverview przy udziale przeszło 35 tysięcy osób.

Program dnia polskiego obejmował popisy „Sokoła", śpiewy chóralne, zawody sportowe i przemówienie wybitnych obywateli. M. in. przemawiali konsul p. Szczepański, prezes ZPRK. Olejniczak oraz były senator Stanów Zjedn. Lewis. Dochód z dnia polskiego przeznaczony jest na cele dobroczynne i oświatowe.

Chicago ku czci Pułaskiego.

Chicago. W sąsiedztwie Chicago odbyła się uroczystość nazwania lasów pod Palos Rils lasami Pułaskiego oraz wmurowania tablicy pamiątkowej ku czci generała brygady Kazimierza Pułaskiego.

Na uroczystości przemawiał generalny konsul p. Szczepański, który podkreślił znaczenie tego pięknego obchodu właśnie w okolicy Chicago, gdzie najbardziej splata się życie polskie z amerykańskiem.

Przemawiali również przedstawiciele władz cywilnych i armji Stanów Zjedn. Na zakończenie publiczność odśpiewała polski hymn narodowy.

Wspólna akcja mocarstw w obronie interesów w Chinach.

Londyn. Rząd angielski postanowił przyłączyć się do akcji, prowadzonej wspólnie przez St. Zjednoczone, Japonję i Włochy w obronie interesów cudzoziemców, zagrożonych przez ofensywę armji komunistycznej w Chinach. W ten sposób do 11 kanonierek, działających na rzece Jangtse, dołącza się silne monitory rzeczne Anglików.

Hankau jest w dalszym ciągu zagrożone ofensywą komunistycznej armji chińskiej, której oddziały ostrzeliwały kilkakrotnie kanonierki europejskie na rzece Jangtse. Położenie w mieście jest bardzo naprężone. Odbywa się ewakuacja rodzin europejczyków.

Urzędowe sprawozdanie targowej Komisji w Poznaniu.

z dnia 5. 8. 1930 r.

Stadniki:	
pełnomięsiste, wyrosłe, najwyż. wartości rzeźnej	122—126
pełnomięsiste młodsze	114—118
miernie odżywione młodsze, dobrze odżyw. starsze	100—106
Jałówki i krowy:	
pełnomięsiste, wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	122—126
starsze wytuczone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	110—120
miernie odżywione krowy i jałówki	080—090
licho odżywione krowy i jałówki	000—000
Cielęta kl. I.	152—160
„ kl. II.	144—150
„ kl. III.	136—140
Świnie kl. I.	194—198
„ kl. II.	190—192
„ kl. III.	186—188
Owce kl. I.	144—156
kl. II.	130—140

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 9. 8
Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	00.00—21.00
Pszenica nowa sucha	31.00—32 00
Jęczmień zim.	22.00—23 50
Owies	21.50—22 50

„Wesołe kawały" naszego urzędu pocztowego.

Umieściliśmy w naszej gazecie mały feljetonik pod nagłówkiem „Wesołe chwile", niewinny, żartobliwy, opisujący w sposób humorystyczny stosunki w pewnym urzędzie pocztowym. Naumyślnie nie podaliśmy miejscowości, by się przekonać, na jakim stole odezwą się nożyce. No i nie długo czekaliśmy. Dnia 26 lipca zamieściliśmy ową rozprawkę, a już dnia 28 tegoż samego miesiąca otrzymaliśmy z Urzędu Pocztowego w Nowemmieście następujący reskrypt:

Urząd poczt. telegraficzny
L. 706.

Nowemiasto n. Drw. 28. 7. 1930 r.

Do
Administracji „Drwęcy"
w miejscu.

Stwierdzono, że Administracja „Drwęcy" nadaje przesyłki, przeznaczone do pociągu Nowemiasto-Radomno i Nowemiasto-Lubawa, nie w urzędzie, lecz wprost do pociągu, co jest niezgodne z przepisami. Następnie przesyłki, przeznaczone do pociągu Nowemiasto-Brodnica, są nadawane przez Administrację w ostatniej chwili przed odejściem poczty, przez co powstaje zamieszanie i opóźnienie odprawy poczty. Wobec tego zarządza się: „Przesyłki, przeznaczone na pociąg Nowemiasto-Lubawa i Now.-Radomno, muszą być nadane w urzędzie do godz. 11-tej, a przesyłki, przeznaczone na pociąg Nowemiasto-Brodnica do godz. 13-tej i 17-tej". Za przesyłki, nadane w czasie późniejszym, urząd nie bierze odpowiedzialności za regularne ekspedjowanie.

Edward Kulikowski, naczelnik urzędu.

Widać z tego, że p. Naczelnik Poczty w Nowemmieście zrozumienia dla „wesołych chwil" nie posiada. Zrozumiałem, dlaczego. U niego już niejedna taka chwila, którą „zakroił sobie na wesoło", bardzo smutnie się zakończyła. Po co przeto gazecie zachciewać się ma „wesołych chwil". Niech za to też pokutuje!

Lat blisko 10 odstawialiśmy gazety częściowo wprost na dworzec kolejowy — nikt z tego krzywdy żadnej nie miał, a poczta swą wygodę. Aż tu naraz po blisko lat 10, akuratnie dwa dni po ukazaniu się „owych wesołych chwil" — zdechł pies. Naturalnie, że dla nas niemała niewygoda. Personel drukarni musi pół godziny rychlej stawać do pracy, aby dostarczyć poczcie na oznaczony przez p. Naczelnika czas gazety. — Ale cóż robić, rozporządzenie — rozporządzeniem, a urząd pocztowy musi mieć swoje prawa. Jednak, uznając w całej pełni jego powagę, nie sądziliśmy, że się nam spłata takiego figla. A przecież tak się stało. Ekspedycja skrupulatnie wysyła gazety na pocztę, na oznaczony przez Naczelnika czas, a tu gazeta nie odchodzi i nie odchodzi regularnie. Czytelnicy po wioskach czekają i wyzywają na opieszałość naszej ekspedycji. Tak trwa tygodni dwa. Aż wreszcie przypadkiem odkrywamy, że gazeta, która na godz. 1 w południe odstawiana była na poczcie, leży tam do następnego dnia rano. Co do licha, jak to możliwe? Taka to gorliwość w urzędzie pocztowym we wysyłce gazet? Pełni oburzenia prosimy o wyjaśnienie. I cóż nam odpowiadają: Panowie, wy o godzinę za późno przysyłacie gazety. Jak to? Przecież w reskrypcie wyraźnie więc napisano godz. 13. „Tak, to prawda! W prawdzie jest w reskrypcie urzędu Pocztowego godz. 1 po poł., ale to **rozumieć należy** jako godzina 12 w południe", takie mniej więcej otrzymaliśmy wyjaśnienie z poczty.

No i pytamy Szan. Czytelników, czyż to nie „gruby kawał" ze strony p. Naczelnika, wymagać od nas, byśmy się domyślali tego, że wypisana godzina 1 po poł. ma oznaczać 12 w południe. Tylko, że, niestety, przez to czytelnicy przez całe 2 tyg. w ten sposób gazety otrzymywali za późno.

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.